Nr 157. Kraków, 14 Lipca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 13 Lipca.

Czy Rosya przyjmie sześć punktów lub nie; czy przyjąwszy je przystanie na konferencye lub takowe wprost odrzuci albo zażąda zwołania kongresu, żeby i innych mocarstw grzechy, nietylko zaś jej jednej były tam wyspowiadane, spodziewając się tym sposobem wzajemnego pobłażania; wreszcie czy na zawieszenie broni zgodzi się lub nie zgodzi w zasadzie, a w pierwszym przypadku nada mu takie formy, iżby ono było nie obustronnem wstrzymaniem kroków wojennych lecz tylko rozbrojeniem powstania:— są to pytania, które w ciągu przeszłego tygodnia mieściły w sobie sytuacyę polityczną Europy. Nie w Paryżu, nie w Londynie lub Wiedniu leżał węzeł tej sytuacyi, ale w Petersburgu, i leży tam dotąd jeszcze. Gdyby trzy mocarstwa postawiły były jasno określone ultimatum, wtedy szłoby jedynie o pytanie: pokój czy wojna; lecz że przedstawienia ich nie były ani co do kategoryczności dobitne, ani co do formy wykończone, ani co do samej treści wyraźne i jednostajne; przeto zostawiają z jednej strony wolne pole kombinacyi, z drugiej dają sposobność targowania się o rozmiary, donioslość, zastósowawczość każdego żądania. Rosya ma w ręku swem moc przeciągania całej sprawy w nieskończoność, kramarzenia się, czynienia remonstracyi i uwag nad wszelkiemi każdego żądania przedłożeniami, a do tej chwili jeszcze nawet nie objawiła jednem słowem, co odpowiedź jej mieścić w sobie będzie. Po trzech tygodniach dowiadujemy się dziś dopiero, jaka właściwie była forma żądań austryackich, bo *General Correspondenz* ogłosiła w sobotę notę austryacką. W piątek wieczór lord Russell złożył w Izbie lordów notę angielską przesłaną do Petersburga i przyzwolił na wzięcie pod rozbiór odwlekanej dotąd mocyi w sprawie polskiej; zapewne i w Paryżu zostanie nota francuska niebawem ogłoszoną; dopiero się więc teraz dowiemy, jak każdy z trzech rządów umotywował owe sześć punktów uznanych przez te trzy rządy za projekt zasadniczy przyszłej niby konstytucyi polskiej. Każdy zaś z tych sześciu punktów może być za wolą wnioskodawcy rozciągnięty do tak ogromnych rozmiarów, że się w nim pomieścić zdoła wszystka wolność teoretyczna, lub każdy da się skurczyć do formatu niedostrzeżonego; motywa zatem i uwagi przy tych punktach podane nadają im dopiero właściwą moc i dobitność, a o rękojmi ich dotrzymania jeszcze dotąd niesłychać.

Poniżej podajemy notę austryacką; angielska jeszcze rąk naszych niedoszła. Rzut oka na ten dokument wystarczy, aby dostrzedz w nim widocznie okazywaną chęć nienarażania się Rosyi. Jakże słodkim i uprzejmym jest ten akt w porównaniu z krótką, suchą i lekceważącą notą petersburską z d. 26 kwietnia (Nro 103 *Czasu*) będącą odpowiedzią na pierwszą notę austryacką z d. 12 kwietnia! Nota rosyjska odsyła Austryę do odpowiedzi danej rządowi angielskiemu, nie racząc wdawać się w długie wywody. Za to nota austryacka z d. 18go czerwca jest tak nieśmiało wycedzona, jakby prośba lękliwego petenta do dumnego protektora. W obec takiej noty, nie dziw, że gabinet rosyjski czuje się być w prawie zbycia Austryi odpowiedzią na pół protekcyjną i łaskawą a na pół poufałą, i że niebędzie potrzebował nigdy się lękać, aby Austrya dzieliła z państwami zachodniemi wszystkie następstwa ich polityki w sprawie polskiej. Hr. Rechberg stawia wprawdzie sześć punktów jako zasady, lecz rozległość ich praktycznego zastósowania pozostawia „mądrości i wspaniałomyślności“ Cara. Od woli także Cara zawisło zwołanie konferencyi i zaprzestanie rozlewu krwi. To mają być warunki żądające w imieniu Austryi konferencyi i zawieszenia broni.

Po przeczytaniu tej depeszy niedziwimy się wcale, że w gabinecie pruskim mogło przez czas jakiś panować złudzenie, iż Austrya przechyla się do polityki pruskiej w sprawie polskiej; a nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby Rosya na tej depeszy opierając się, liczyła na bezwzględną neutralność Austryi w możebnym sporze z państwami zachodniemi, jeżeli nie na jej dla siebie przychylność, i odrzuciła propozycye angielsko-francuskie. Dotychczas wnosząc z przyjęcia przez państwa zachodnie sześciu warunków przez Austryę postawionych, przypuszczaliśmy, że Wiedeń stanie się ogniskiem akcyi dyplomatycznej, punktem głównym ciśnienia, dokąd schodzić się będą z Paryża, Londynu i Petersburga wszystkie sprężyny sytuacyi politycznej; nota jednak austryacka w całem brzmieniu swem ogłoszona, przekonywa nas, że Austrya dozwoliła sobie wytrącić z rąk dyplomatyczny kierunek sprawy polskiej, jak się wyrzekła w pierwszych dniach powstania pochwycenia w swoje ręce całego tej sprawy losu. Rola Austryi znacznie zmalała przez tę notę: w obec bowiem wojny polsko-rosyjskiej przestrzega lokalnych celów; w obec dyplomatycznego działania stanęła poza państwami zachodniemi; w obec zaś ewentualności wojny, starać się jedynie będzie tak jak podczas wojny wschodniej, aby jak najdalej od granic swych odsunąć teatr walki.

Nota 18 czerwca wyjaśniła politykę gabinetu wiedeńskiego, a nawet nakreśliła nadal tej polityce kierunek. Sytuacya ogólna nie doznała jeszcze żadnej zmiany przez to ogłoszenie noty austryackiej i nieznanej nam dotąd angielskiej, którą lord Russell w piątek wieczór przedłożył parlamentowi. Sytuacya ta jednak zaczyna się już wyświecać, a zapowiedziane na dziś obrady parlamentu angielskiego nad kwestyą polską, rzucą jeszcze większe światło. Nietajną już zapewne jest rządowi angielskiemu odpowiedź gabinetu petersburskiego, która ma odejść we wtorek lub we środę; dla tego oczekiwane oświadczenia ministeryalne na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu będą już niechybnie w pewnym z odpowiedzią rosyjską zostawały związku.

Stosunek wzajemny Anglii i Francyi nie na samej tylko kwestyi polskiej opiera się. Wojna amerykańska i zajęcie przez Francuzów Meksyku ważnemi muszą być czynnikami obopólnej polityki państw zachodnich. Dawniej w wyprawie meksykańskiej szło tylko o zadosyćuczynienie honorowi armii francuskiej — tak przynajmniej utrzymywano; dziś został obudzony interes. Francya zechce może znów wrócić do swej polityki kolonialnej, która w upłynionych wiekach tyle ją krwi i pieniędzy kosztowała i żadnej nie przyniosła dla metropoli korzyści. Od tej polityki odwieść ją może Anglia przez to jedynie, jeśli ją zatrudni w Europie; a cóż snadniej do tego posłużyć może jak sprawa polska?

Dziś niemożna jeszcze wnioskować, czy wojna amerykańska, zabiegi Francyi aby uznać konfederacyę południową i zdobycie Meksyku staną się przeszkodą w energicznem wystąpieniu Francyi w sprawie polskiej, ale interesa Anglii wymagają, aby politykę francuską odciągnąć od spraw amerykańskich. Dla tego kwestya polska leży w tej chwili przedewszystkiem w rękach Anglii, to jest państwa, które bezpośrednio nic dla Polski zrobić nie może. Wojny jednak za pierwszego cesarstwa przekonały, co Anglia może zdziałać pośrednio. I zdaje nam się, że klucz sytuacyi leży w tej chwili w Londynie.

Depesza hr. Rechberga do hr. Gwidona Thun w Petersburgu:

Wiedeń 18 czerwca.

W depeszy mojej z d. 12 kwietnia r. b. polecone sobie miałeś panie Hrabio zwrócić w najprzyjaźniejszej formie uwagę gabinetu petersburskiego na niebezpieczeństwo peryodycznych wstrząśnień, które Polskę poruszają i na smutny wpływ, jaki wywierają niespokojności w tym kraju na sąsiednie prowincye cesarstwa austryackiego. Powiedzieliśmy tam, że sam rząd rosyjski powinienby uznać za rzecz stosowną obmyślenie środków, aby położyć koniec takiemu pożałowania godnemu stanowi i aby przywrócono Królestwu polskiemu stanowisko mieszczące w sobie warunki trwałego pokoju.

Książe Gorczakow zawiadomił nas, odpowiedziawszy na pomienione oznajmienie depeszą pod d. 14/26 kwietnia do p. Bałabina, że N. Cesarz Aleksander pojmuje zarówno obawy, jakie wzniecają w gabinecie wiedeńskim zajścia w bezpośredniem sąsiedztwie granic jego zdarzające się, jak niemniej wartość którą tenże przywięzywać musi do ich ustania. Pan Wice-kanclerz zapewniając nas, że nic niebyłoby w stanie wyrównać w tej mierze usilnym życzeniom jego wysokiego władcy, dał nam poznać depesze, które wystosował równocześnie do bar. Budberga i do bar. Brunnowa w odpowiedzi na oznajmienie angielskie i francuskie zarówno z naszemi wręczone i podobne zawierające w sobie wnioski. Ks. Gorczakow przedstawiał nam oba te pisma, a przedewszystkiem ostatnie, jako mieszczące w sobie dokładne szczegóły zapatrywania się swojego dworu, złożone w tem piśmie ze wszystkiemi rozwikłaniami, jakie kwestya ta zdolną jest otrzymać.

Tym sposobem spowodowani zostaliśmy w sposób naturalny do zbadania oświadczeń dworu rosyjskiego za porozumieniem się z gabinetami londyńskim i paryskim. Zdawały się nam one odpowiadać oczekiwaniom, jakie żywiliśmy o mądrości i wolnomyślnych zamiarach Cesarza Aleksandra. W rzeczy samej, sam gabinet petersburski zdawał się objawiać życzenie przystąpienia do wymiany idei pod względem najwłaściwszych środków dla dopięcia wspólnego celu naszych życzeń. Austrya, Francya i Anglia ujrzały się przeto niejako wezwane do przedstawienia widoków swoich w formie bardziej oznaczonej i do prowadzenia w tej mierze przyjacielskich rozbiorów z rządem rosyjskim.

Ożywieni duchem pojednawczym, który kierował pierwszym naszym krokiem, niewahaliśmy się wejść na wskazaną nam drogę. Dla tego badaliśmy warunki, któreby mogły przywrócić Królestwu Polskiemu spoczynek i pokój, i doszliśmy do zebrania tych warunków w następujące sześć punktów, które zalecamy rozwadze gabinetu petersburskiego:

1. Amnestya zupełna i powszechna.
2. Reprezentacya narodowa, która bierze udział w prawodawstwie krajowem i skuteczne środki kontroli posiada.
3. Mianowanie Polaków na publiczne urzędy w taki sposób, aby powstała osobna, narodowa administracya, budząca zaufanie kraju.
4. Zupełna i całkowita wolność sumienia i zniesienie ograniczeń tyczących się pełnienia obrzędów katolickich.
5. Wyłączne użycie języka polskiego jako urzędowego w administracyi, sądownictwie i wychowaniu.
6. Zaprowadzenie regularnego i prawnego systemu rekrutacyjnego.

Wiele z przepisów tego programatu składają część projektu, jaki sam gabinet petersburski naznaczył postępowaniu swemu; inne mieszczą w sobie korzyści przezeń przyobiecane albo spodziewać się dające; żaden zaś nie przekracza miary tego, co traktaty na korzyść Polaków postanowiły.

Oddajemy się przeto chętnie przekonaniu, że propozycye te przez dwór rosyjski przyjęte będą jako podstawy owej wymiany idei, do czego dwór ten okazał się być skłonnym.

Wnosząc z jednego ustępu depeszy ks. Gorczakowa do bar. Brunnowa, gabinet petersburski zdawał się przyznawać interes, jaki mają wszystkie państwa podpisane na akcie końcowym kongresu wiedeńskiego, w wzięciu udziału w obradach o kraju, który w akcie tym oznaczony jest nazwą Księstwa Warszawskiego.

Niemielibyśmy, co do nas, nic do powiedzenia przeciw takowej formie narad, i bylibyśmy gotowi przystać na obrady czyli konferencye ośmiu państw, które podpisały akt końcowy kongresu wiedeńskiego, jeżeli Rosya uważa to za stósowne dla rozbioru, rozwiązania i zastósowania programatu powyżej sformułowanego.

Kiedyśmy do Ciebie panie Hrabio wystósowali depeszę z dnia 12go kwiesnia, przejęci byliśmy smutkiem ze względu na skutki krwawej walki, której odbicie dawało się uczuwać w dzierżawach austryackich, i która w ten sposób stałaby się źródłem utrapienia dla poddanych Cesarza, naszego wysokiego Pana.

Przedłużanie się takowych zajść przejmuje nas żywą boleścią. Powodowani względami ludzkości niemniej jak i szczególnemi interesami Austryi, szczerze pragniemy, aby mogło się powieść mądrości rządu rosyskiego i pojednawczym usiłowaniom państw, które mu ofiarują pomoc swoją, powstrzymać rozlew krwi ubolewania godny. Oddajemy się nadziei, że wspaniałe uczucia Cesarza Aleksandra potężnie przyczynią się do osiągnięcia tego skutku, który jeśliby został dopiętym, wielceby ułatwił zadanie gabinetów na konferencyach.

Uczujemy się szczęśliwymi, jeżeli postanowienie, jakie dwór rosyjski poweźmie, znajdzie się w zgodzie z wielkiemi interesami, które potężnemi pobudkami spowodowani byliśmy zalecić jego światłej pieczołowitości.

Skoro tak trudna kwestya jak ta która nas dziś zajmuje, wprowadzoną będzie w tor przyjacielskiego rozbioru, wtedy przygotowanem zostanie spokojne jej rozwiązanie, a zarazem godne uczuć ożywiających gabinety.

Zechcesz łaskawie Panie Hrabio dać ks. Gorczakowowi tę depeszę do odczytania i upoważniam Cię nawet do pozostawienia mu jej w odpisie.

Proszę przyjąć itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kielce 8 lipca.

Za przykładem Murawiewa „Wieszatela“ idą inni mongolscy wodzowie: rabują, palą i wieszają, aby tą tyranią zabić ducha naszego. Lecz duch nasz nie upada, owszem z Bożej łaski potężnieje, przenika wszystkie klasy i wkrótce uczyni nas, pomimo zabiegów nieprzyjaciół, silnie zjednoczonym ludem, ożywionym jedną myślą, odzyskania niepodległości, dążącym do tego celu z całą energią pod kierunkiem Rządu Narodowego.

Nie nas z tej drogi już nie zepchnie, nawet najsroższe prześladowania, których przeszliśmy wszystkie stopnie od chłost aż do szubiennicy.

Ot i dziś ta ostatnia w naszem mieście stanęła: za rogatką Warszawską, postawili ją wczoraj barbarzyńcy mongolscy, a dziś bez sądu i winy powiesili na niej 22 letniego młodzieńca Józefa Guzowskiego ze Skierniewic, ostatniemi czasy żołnierza z oddziału Czachowskiego.

Młodzieniec ten od początku samego powstania stanął w szeregach naszych: przechodząc różne koleje, dostał się do niewoli w ostatniej potyczce stoczonej przez Czachowskiego i przyprowadzony do Kielc; kiedy razem ze swemi biednemi kolegami był stawiony przed Czengerego, obwiniony został przez jakiegoś żołnierza moskiewskiego, że należał do wieszania kapitana Nikiforowa. Nie potrzeba było nic więcej Czengeremu, aby mieć sposobność stanąć obok Murawiewa, więc natychmiast na śmierć go skazał.

Skazany Guzowski wieziony był przez całe miasto. Jechał na wozie obok księdza Englisza, i dziwnie odbijała spokojność jego obok żalem przejętej twarzy kapłana. Zginął spokojnie, wśród żalu i łez mieszkańców całego miasta, którzy tłumem zalegali ulice i plac za rogatką. Cześć męczennikowi za wiarę, kraj i wolność!

Nie podobna żebym słówka nie wspomniał o moskiewskim żołnierzu, który oskarżył skazanego Guzowskiego: był to właśnie ten, którego sąd wojenny przy Czachowskim skazał na powieszenie razem z Nikiforowem, za rabunki, morderstwa bezbronnych i podpalanie; lecz że powieszony, urwał się, Czachowski darował mu życie i wkrótce potem uwolnił.

Z Mławskiego 7 lipca.

Ze wszystkich części Polski pod moskiewskim zaborem, województwo Płockie dotąd może najmniej rozwinęło energii w ruchu powstańczym. Najprzód, brak broni i utrudnienie środków sprowadzenia jej przez Prusy, następnie nieszczęśliwe pokierowanie początkowe powstania tutaj, i konieczny zatem rozstrój w dalszym rozwoju powstania—wszystko to spowodowało opóźnienia w skutecznem wystąpieniu województwa naszego. Dzisiaj nowe siły już się gromadzą, lud ochoczo do obozów się garnie; a sądząc z dwóch potyczek świeżo stoczonych, mamy nadzieję, że w tym jeszcze miesiącu walka z nieprzyjacielem da nam, przy pomocy Boga, rezultaty korzystne.

Potyczki te zaszły: jedna w powiecie Przasnyskim, blizko wsi Drążdżewa, na wyspie, okolonej trzęsawicami i rzeką, a potyczkę tę dokładnie już korespondent *Czasu* opisał; druga, w powiecie Mławskim, pod wsią Dąbrowicami, stoczona d. 3 lipca przez oddział porucznika Strzeleckiego, z moskalami liczebnie trzy razy silniejszemi.

Oddział ten ze stu składający się strzelców, uzbrojonych po większej części w broń kalibrową z bagnetami, spotkał się z podjazdem kozackim, wynoszącym przeszło 50 koni. Przy pierwszych strzałach poległo sześciu kozaków i jednego czy dwóch raniono; utarczka godzinę trwała, gdy niespodzianie oddział nasz, uziałający z kępy olszyny, zaatakowała z drugiej strony od dużego lasu piechota w sile 200 ludzi, wsparta oddziałem jazdy straży granicznej w 50 koni. Utrzymać się w olszynie, przed siłą trzy razy liczniejszą, było niepodobieństwem: brzegiem lasu posuwała się piechota moskiewska, utrzymując ciągły ogień rotowy, z dwóch stron raziły strzały jazdy, gotowej do szarży, za ukazaniem się naszych na polu; do odwrotu w jedną tylko stronę zostało otwarte pole, na przestrzeni mili polskiej, po za któremu ciągną się bory ku pruskiej granicy. W tym też kierunku porucznik Strzelecki poprowadził swój oddział, pewny, że strzelcy jego nie ulękną się nowych w odkrytem polu atakow. Za wyjściem naszych z olszyny rzucili się kozacy do szarży, gdy piechota ogień zdwoiła, a straż graniczna konna jęła od lasu zabiegać. Oddział postępował w porządku, utrzymując ciągły ogień tyralierski, to gromadząc się w kupki, podług potrzeby; a celne jego strzały raziły szczególnie bliżej nacierających kozaków. Bój taki trwał pięć godzin, a po zajęciu pozycyi w borze nad granicą, ataki moskiewskie stanowczo odparto. Przytomność i osobista odwaga Strzeleckiego, porządek zaprowadzony w oddziale, nie dopuściły w odwrocie zamięszania, lubo oddział ten składała młodzież, pierwszy raz wyprowadzona do boju, a jeszcze tak nierównego.

Moskalom ubyło z szeregów w zabitych i rannych do 50; w liczbie ostatnich był oficer kozacki; a lubo poległych swoich zaraz z pola walki zabrali na furmanki, od których odpędzono włościańskich furmanów, to przecież z przewożonej na innych furmankach broni palnej i pik kozackich, z pozostałych po zabitych koni, na które w powrocie wsadzono piechotnych strażników granicznych, łatwo mogliśmy obrachować ich stratę. Naszych poległo czternastu, dwóch od zmęczenia w odwrocie przez żyta, przy nieznośnym upale, upadło i apopleksya zabiła, a siedmiu mamy rannych. Strata nasza jest tem dotkliwą, że poległ dzielny młodzieniec Romuald Ostrowski i oficer, który służył wprzód we włoskiej jeździe, Samuel Pozner, izraelita, syn obywatela województwa naszego. Ostrowskiemu po śmierci kozacy do połowy szyi gardło pałaszem przerznęli.

Oddział Strzeleckiego tego samego dnia wieczorem stał w porządku wzorowym, gotowy na rozkazy swojej władzy wojskowej—a moskale, chociaż głosili jego rozproszenie, jednak nazajutrz, wychodząc z Zielunia do Mławy, spodziewali się, że Strzelecki w połączeniu z innemi oddziałami spotka ich po drodze, i dla tego, zamiast rozdzielić się na dwie komendy i szukać powstańców po lasach, co przed potyczką było ułożonem, całą siłą (350 piechoty i około 120 jazdy) poszli wprost do Mławy, nie wdając się w niebezpieczne poszukiwanie po lasach.

Ten to sam oddział Strzeleckiego dawniej w 46 ludzi uderzył na przeważającą więcej jak dwa razy siłę straży granicznej pod Kuczborkiem, o czem była już wiadomość w *Czasie*.

Dość niepewne i niebezpieczne stanowisko rozłożonych w Mławskiem komend moskiewskich, w obec pojawiających się nowych oddziałów powstańczych, spowodowało, że straż graniczną z Zielunia, wyprowadzono do Mławy. Zapewne te przenosiny zechcą tłumaczyć jaką strategiczną potrzebą, i do obawy o rozbicie nie przyznają się wcale, jednak po tych 300 ludzi swoich, dla pewności, przysłali rotę piechoty i 45 kozaków, co wszystko razem, nazajutrz po potyczce, wymaszerowało z Zielunia, a rzeczy sołdackie i oficerskie, z pakunkiem zapasów wojennych, wyprawiono przez Prusy, także do Mławy, na 140 furmankach.

Owa komenda przysłana z Mławy do Zielunia po straż graniczną, po drodze, w wilię potyczki pod Dąbrowicami, zrabowała ze szczętem dzierżawcę we wsi Niedziałkach, Witicha. Na pobojowisku wszystkich poległych do naga z odzieży obdarto, a pastwienie się nad rannymi i nad trupami było niesłychane. Aleź to u Moskali rzecz tak zwyczajna, że dziwićby się nie wypadało gdyby inaczej gdzie postąpili.

Chełmno 10 lipca.

Nad spodziewanie nader prędko nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie sprawy sądowej p. Chociszewskiego, któremu, jak wiadomo, wytoczono proces o zbrodnię stanu. W tych dniach wręczono mu pozew, aby się stawił na dzień 15 lipca b. r. na termin audyencyjny przed królewski trybunał (Kammergericht) w Berlinie.

Mając sposobność widzenia tego pozwu, podaję tu treść jego, mniej więcej w dosłownem brzmieniu:

W imię Króla! Wydział oskarżający król. trybunału (Anklage-Senat) dla sądzenia zbrodni stanu na posiedzeniu d. 3 czerwca 1863 r., w którem wzięli udział: Nicolovius, tajny radzca sprawiedliwości, radzca trybunału i przewodniczący, Mannkopff, Meier, Jacobi, Lehnert, Bing, Staberoh, radzcy trybunału, w śledztwie przeciw *redaktorowi Józefowi Chociszewskiemu* po przejrzeniu układu i wysłuchaniu prokuratora Drenkmanna, zastępcy nadprokuratora, powziął uchwałę:

1. Zważywszy, że oskarżony jest autorem artykułu pod napisem: „Jan Kiliński“, zamieszczonego w N. 7 *Przyjaciela ludu*, pisma wychodzącego w Chełmnie, i że w tym artykule, a zatem publicznie piśmiennie wzywa do wykonania przedsięwzięcia zmierzającego do oderwania części państwa pruskiego od całości, postanowił temuż redaktorowi Józefowi Chociszewskiemu w Chełmnie wytoczyć proces sądowy, o publiczne, piśmienne wezwanie do wykonania zbrodniczego przedsięwzięcia, które podług § 62 prawa karnego, jako zbrodnia stanu, ukarane być powinno (zbrodnia przeciw § 65 prawa karnego), a śledztwo i wydanie wyroku senatowi wykonawczemu król. trybunału przekazać.
2. Natychmiast oskarżonego uwięzić.

Wykonano podług akt i zaopatrzono pieczęcią król. trybunału oraz przepisanym podpisem.

(L. S.) Berlin 3 czerwca. *Nicolovius.*
Eichberg.

Skarga nadprokuratora przy król. trybunale przeciw redaktorowi Józefowi Chociszewskiemu w Chełmnie, który liczy 26 lat, urodzony w Chełście, w powiecie Czarnkowskim, jeszcze sądowo niekarany.

Oskarżony redaktor *Przyjaciela ludu*, pisma wychodzącego w Chełmnie, jest podług zeznania, autorem artykułu zamieszczonego w N. 7 tego pisma z d. 14 kwietnia 1863 r. pod napisem: „Jan Kiliński“, który niezaprzeczenie zawiera wezwanie do przedsięwzięcia zbrodni stanu.

Artykuł ten podaje rycinę i krótki rys życia szewca Jana Kilińskiego, Polaka, który się urodził w Trzemesznie, a później żył w Warszawie, a zasługą jego było, że 1794 roku wybuchło powstanie.

Mianowicie to jest wyszególnione, że tenże miasto Warszawę uratował od rzezi, przyczyniwszy się do wypędzenia z miasta moskali, że na czele jego pułku pobił Kościuszko Prusaków, że Kiliński potem udał się do Poznania, „aby i tam co zrobić“, tu atoli został od Prusaków uwięziony.

Po takim opisie miłości Ojczyzny Kilińskiego, „tego bohatera, który tak gorąco umiłował Polskę“, jest Kiliński nazwany chlubą wszystkich polskich rzemieślników, a następnie wzywa autor czytelnika, a mianowicie polskich rzemieślników, aby naśladowali czyny Kilińskiego. W tej mierze czytamy dosłownie:

„Podaję wam na waszą pociechę, zacni rzemieślnicy i rolnicy, rycinę tego dzielnego wiarusa, abyście na jego widok starali się wstępować w jego ślady i podobnie jak on miłowali kraj ojczysty, i jeżeli potrzeba, życia zań nie szczędzić.“

Potem przy końcu:

„A co, czy nie był Kiliński dzielnym wiarusem, czy i ciebie miły czytelniku nie pobiera otucha, żyć jak on poczciwie i kochać naród, do którego należysz? Sądzę, że wszyscy tego pragną.“

W podobny sposób upomina ów artykuł czytelników, t. j. pruskich poddanych polskiej narodowości, pomiędzy którymi został ów artykuł ogłoszony, aby wstępowali w ślady Kilińskiego; wzywa ich, aby podobnie jak Kiliński, formalną walkę o przywrócenie dawnego państwa polskiego w granicach r. 1772 rozpocząć; a więc, aby i od państwa pruskiego dawne polskie posiadłości gwałtownie oderwać, albowiem jest to prawdą dziejową, że powstanie polskie 1794 r., które podług tego artykułu ma być naśladowania godną zasługą Kilińskiego, dążyło do odzyskania wolności i niepodległości Polski, co w dyplomie konfederacyjnym, ogłoszonym w Krakowie, wyraźnie było wyrzeczonem.

Już z tego wynika, że zawarte w tym artykule podburzenie polskich poddanych do powstania wymierzone jest także przeciw państwu pruskiemu. Pokazuje się to jeszcze wyraźnie z tej okoliczności, że właśnie przy końcu, po podaniu czynów Kilińskiego, gorąco jest zaleconem ich naśladowanie, oraz że się udał do Poznania, aby i tam co zrobić, t. j. aby i tam wywołać zbrojne powstanie, jak w Polsce kongresowej. Poznań należał już wtenczas w skutek drugiego podziału Polski do Prus.

Rozpowszechnienie publiczne Nr. 7 *Przyjaciela Ludu* nie podlega żadnej wątpliwości, jak na to są dowody urzędów pocztowych.

Na mocy tego i na mocy uchwały wydziału oskarżającego król. trybunału, jako sądu dla sądzenia zbrodni stanu, z d. 3 czerwca b. r., zostaje redaktor Chociszewski oskarżony o zbrodnię podług §. 65 prawa karnego:

w Nr. 7 *Przyjaciela Ludu* b. r. w Chełmnie ogłoszony, napisał, i że w tym artykule publicznie piśmiennie wzywa do wykonania przedsięwzięcia, które zmierza do oderwania od Prus części kraju; a potem czyni się wniosek: aby był wyznaczony termin celem ustnej rozprawy i aby na tenże wezwał polskiego tłómacza do sprawdzenia tłumaczenia inkryminowanego artykułu.

Berlin 11 czerwca 1863.

W zastępstwie nadprokuratora
Drenkmann.

Do senatu wyrokującego król. trybunału dla sądzenia zbrodni stanu Nr. 6148.

Otóż taką jest treść tego dokumentu. Paragraf 62 pruskiego prawa karnego, stanowi, że za zbrodnię, dążącą do oderwania części kraju od państwa pruskiego, karze się śmiercią, a §. 64, że publiczne wzywanie do wykonania podobnego przedsięwzięcia karze się od dwóch do dziesięciu lat ciężkiego więzienia, albo w razie łagodzących okoliczności tyleż więzienia fortecznego. Na mocy tego artykułu, został dawniejszy redaktor *Nadwiślanina* p. Dyament skazany na 2 lata więzienia w domu poprawy, oraz po odsiedzeniu kary roku ma pozostawać pod dozorem policyjnym i przez rok odjęto mu wykonywanie praw obywatelskich. Tak więc i p. Chociszewskiego czeka, jeśli nie ta sama, to może jeszcze cięższa, kara.

Wprawdzie z przytoczonych wyjątków, które zdaniem prokuratora są najwięcej gorszące w całym artykule, trudno się dopatrzyć zbrodni stanu, ile że Kiliński, nie będąc pruskim poddanym, przeciw Prusom nic nie knował i nie wykonywał zbrodniczych przedsięwzięć, (jak prokurator zowie usiłowania narodu o niepodległość, zapominając, że i Prusy r. 1813 podobne usiłowanie przedsiębrały przeciw Francuzom, jak Kiliński w r. 1794). Najwięcej, jeżeli przeciw Moskwie zawinił (podług pojęć pruskiego prokuratora) Kiliński, choć Polska jeszcze wtedy była niepodległem państwem. Król. prokurator wbrew twierdzeniu artykułu, że powstanie w Warszawie 1794 roku, było głównie dziełem Kilińskiego, przypisuje mu załugę rozpoczęcia powstania narodowego w całym kraju, choć wie o tem każdy conieco znający historyą, że przed powstaniem warszawskiem Kościuszko w Krakowie ogłosił powstanie narodowe. Szczególniej atoli zdziwi zapewne każdego „że żyć uczciwie i kochać naród“ to zbrodnia stanu.

Nic to nie pomoże; prawie napewne można twierdzić, że p. Chociszewskiego kara nieminie. A szkoda, jeżeli go skażą na kilka lat więzienia, bo jestto jeden z szczupłej liczby naszych pisarzy, którzy swe pióro poświęcili oświacie ludu. Pan Chociszewski pracował już rok poprzednio przy *Gwiazdce Cieszyńskiej*, do której pisował pod przybranem imieniem *Tworzymira*. Wydał kilka dzieł ludowych u Günthera w Lesznie, a z tych mianowicie zasługuje na uwagę „Książka dla ludu polskiego“, której część trzecia jest w druku. Objąwszy redakcyą *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu*, wywierał mianowicie przez to ostatnie zbawienny wpływ na rzemieślników i lud wiejski, tak że w krótkim czasie *Przyjaciel Ludu* pozyskał wielkie koło czytelników.

Oczywiście, że przez częste zmiany redaktorów odpowiedzialnych, (ile że jak wiemy w wewnętrznym składzie redakcyi nastąpił dotkliwy ubytek) *Nadwiślanin* i *Przyjaciel Ludu* bardzo na tem tracą; a mianowicie w obec grożących stosunków prasowych. To też *Nadwiślanin* same prawie tylko podaje wyjątki z *Czasu*, a kronikę, którą dawniej dość celował, czerpie najwięcej z *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Znajdują się jednakże czasem artykuły, których gorącość uczuć wymownie wskazuje, kto ich autorem; przynajmniej nie jest to tajnem w Prusach Zachodnich. Tem więcej dotkliwą są stratą dla *Nadwiślanina* zmiany redakcyi, że obecnie drukarnia, w której się drukuje, przez nabycie skorotłoczni mogła zaradzić technicznym niedostatkom, a mianowicie spóźnionemu podawaniu nowin.

Jak sobie umiał p. Chociszewski pozyskać miłość ludu, najlepiej dowodzi czyn wieśniaków Solnowa, wsi pod Świeciem w Prusach Zachodnich, a mianowicie kowala tamże Andrzeja Centylego, który zebrał składkę i zakupił mszę śtą na intencyą, aby proces p. Chociszewskiego szczęśliwie został dla niego ukończonym. Oby się spełniło życzenie poczciwego ludu!

Dodać winienem, że surowy wyrok na p. Dyamenta nawet Niemców przejął zgrozą. O ile wiem, mieszkańcy Chełmna niemieckiej narodowości przygotowują petycyę do tronu, za ułaskawieniem tegoż.

Paryż 9 lipca.

Donoszą znowu, że p. Drouyn de Lhuys miał otrzymać zapewnienie, że po długich namysłach, dwór petersburki postanowił przyjąć propozycye bez zmiany, nie wyłączając zawieszenia broni i konferencyi mającej się zająć samą Polską. Urzędowa odpowiedź z Petersburga nadejdzie w tych dniach. Dowiemy się, czy przyjęcie jest prawdziwe. *Monitor* donosi, że Cesarz nie odbędzie rewii floty w Cherbourgu; ale nic to nie przeszkodzi, co zdaje się być niezawodnem, użyciu tej floty w interesie zawieszenia broni. Jeżeli Rosya pokaże niemożność przyznania Polsce *minimum* praw, wtenczas Europa wystąpi z *maximum*, które od miesiąca układa. Tak tu wszyscy rezonują. To też wszyscy widzą możliwość wojny, mianowicie Petersburg i Szwecya. Dawniej mówiono: Francya prędko się zdecyduje, dziś zaś mówią: Francya zdecyduje się natychmiast. P. Drouyn de Lhuys ma misyę pracowania nad otrzymaniem *minimum* praw dla Polski. Misyą otrzymania *maximum* dostanie niezawodnie kto inny. P. Drouyn de Lhuys pracuje gorliwie na swej linii postępowania; ale sami jego przyjaciele wyznają, że w kwestyi, tak zawiłej jak Polska, w której jedno ziarnko piasku, może sprowadzić wojnę, minister ten nie wie dobrze, czego chce i do czego dąży Cesarz.

Lord Palmerston wyraził się znowu onegdaj bardzo dwuznacznie o Polsce. Obruszyło to całą Francyą. Jutro ma coś powiedzieć w tym przedmiocie lord Russell. Może się on lepiej wyrazi: przypisują mu bowiem tutaj lepsze usposobienie dla Polski. *Monde* żali się ciągle, że Anglia i Austrya przywięzują się jeszcze do próżnych reform w sprawie Polski, że Austrya nie podejmuje z odwagą katolickiego maximum, na którem tyleby zyskała. *Patrie* ogłosiła onegdaj gorący artykuł za niepodległością Polski i za wojną, artykuł podpisany przez pana Delamarre, właściciela dziennika, który sprawił wrażenie na giełdzie. Dzisiejsza *Patrie* oświadcza, że nie cofa żadnego swego słowa i że Europę ostrzega.

La France mieni się być organem pana Drouyn de Lhuys, ale w gruncie jest ona organem Rosyi. Wczorajszy artykuł, napomykający z daleka o właściwości odbudowania Kongresówki pod dynastyą jednego z wielkich książąt, zawiera wszystkie argumenta rosyjskie, między innemi, że powstanie polskie sprowadziła emigracya i arystokracya i że klasy średnie wzdychają do pokoju. Wszyscy wiedzą, że emigracya zachęcała jedynie do pracy wewnętrznej i że powstanie wyszło z kraju, z klas średnich, wprowadzonych w rozpacz proskrypcyą rekrucką.

Książę Metternich wróci z Trouville, jak tylko nadejdzie odpowiedź rosyjska na propozycye trzech dworów. Pan Drouyn de Lhuys ma się gotować do konferencyj mających się zebrać w Brukseli. Paryż ma wróżyć, iż wyjdzie na nich jak na konferencyi wiedeńskiej r. 1855. Ma tu przybyć książę Grammont. Pan Fould jest obecnie w Vichy. Lord Cowley był w tych dniach kilka razy u p. Drouyn de Lhuys. Udał się on wczoraj do Londynu, ale wróci niebawem. Cesarzowa mieszka ze synem w St. Cloud. Zbiera ona rady ministrów i przejeżdża się po Paryżu. Książę Napoleon, który wrócił ze wschodu, wybiera się do Meudon.

Komitety polskie zakładają się coraz liczniej po całej Francyi. Można powiedzieć, że każde miasto ma swój. Nieprzyjaciele cesarstwa pragnęliby, aby za Napoleona III Polska doznała klęski, aby, jak się wyrażają, nastąpił rodzaj „finis poloniae“ — ale żądze ich nie ziszczą się. Jestem mocno przekonany, że Napoleon III wyjdzie z godnością ze sprawy polskiej, którą głównie się zajmuje.

Jutro czy pojutrze ma wyjść broszura p. Grandguillot o Polsce, broszura, jak utrzymują, wojenna.

Panuje tu zupełna cisza. Czekając na odpowiedź z Petersburga, wszyscy milczą i zostawiają sąd i przewidzenia na później. Niektórzy ministrowie udali się do wód. Hr. Walewski, mieszkający w Etiolles, jest słaby.

Kraków 13 lipca. Ministerium sprawiedliwości zamianowało adjunkta powiatowego w Mielcu Antoniego Brandta i adjunkta sądowego w Tarnowie Roberta Chmiela, zastępcami prokuratoryi, pierwszego w Krakowie, drugiego w Nowym Sączu.

Wiedeń 12 lipca. *Presse* ocenia w artykule wstępnym notę austryacką z 18 czerwca, w całej osnowie powyżej zamieszczoną, w sposób następujący:

Przezwyciężając tradycyjną lękliwość w ogłaszaniu dyplomatycznych dokumentów, nasze ministeryum spraw zagranicznych prawdopodobnie na wieść, że w Paryżu i Londynie nastąpiło ogłoszenie „podobnych“ depesz lorda Russela i p. Drouyn de Lhuys, nieukrywało dłużej depeszy hr. Rechberga do hr. Thuna w Petersburgu. Osnowa dokumentu potwierdza we wszystkich punktach to, co dotąd głoszono o jego treści. Austryacka depesza równie jak i depesza mocarstw zachodnich stawia sześć punktów i poleca je usilnie „mądrości i wspaniałomyślności“ cesarza Aleksandra „gdyż żaden z nich nie przekracza miary tego, co traktaty na rzecz Polski postanowiły.“ To czem się austryacka depesza różni od depesz angielskiej i francuskiej, tyczy się sposobu, w jaki wspomina o projekcie konferencyi i żądaniu zawieszenia broni. Podczas, kiedy Anglia i Francya domagają się konferencyi ośmiu mocarstw na traktacie wiedeńskim podpisanych a zawieszenia broni jako korolaryum przyjęcia sześciu punktów, gabinet wiedeński oświadcza, że się zgadza na żądanie konferencyi, ale przecież niestawia tego żądania. A nawet hr. Rechberg jest tak ostrożnym i uprzejmym, iż oświadcza, że nic nie ma przeciw proponowanej konferencyi *ad hoc*, przypuściwszy, że Rosya taką konferencyą uzna za stosowną. Jeżeli zaś Rosya odrzuci konferencyą jako niestosowną, to zdaje się, że hr. Rechberg nic nie będzie miał i przeciw temu; jest on bowiem zarówno za konferencyą i przeciw niej, właśnie stosownie do tego, co się podoba Rosyi. Czy też stanowisko austryackie ze względu na projekt kongresu w celu załatwienia wszystkich wiszących spraw, który zamiast konferencyi *ad hoc* Rosya i Francya mają w odwodzie, w podobny sposób uczyni on zawisłem od tego, co za stosowne uznają w Petersburgu? Wątpimy bardzo, ażeby hr. Rechberg był skłonnym do zgodzenia się na projekt kongresu. A właśnie dla tego, że nasze ministeryum jasno pojmować powinno swoje stanowisko w sprawie kongresu, byłoby także korzystnem i do życzenia, ażeby austryacka depesza wprost była obstawała za żądaniem konferencyi *ad hoc*, zamiast że nieśmiało krążąc koło przedmiotu, przyzwolenie na projekt konferencyi zawisłem czyni od postanowienia i korzyści Rosyi. O zawieszeniu broni, które depesze mocarstw zachodnich stawiają jako warunek wstępny do układów o sprawę polską na podstawie sześciu punktów, w austryackiej depeszy pomimo jej tak bardzo sławionego podobieństwa do depesz mocarstw zachodnich, najmniejszej nie ma wzmianki; chyba żeby kto pojmował ustęp depeszy, który wyraża życzenie „aby mądrości rosyjskiego rządu i pojedynczym usiłowaniom mocarstw udać się mogło powstrzymać pożałowania godny rozlew krwi,“ jako ciche usiłowanie poparcia żądania zawieszenia broni, postawionego przez mocarstwa zachodnie. Wyznajemy, że trudno nam w ten sposób tłómaczyć sobie owo życzenie w tej formie, w jakiej wyrażone jest w depeszy hr. Rechberga.

Wprawdzie powołuje się hr. Rechberg w depeszy w mowie będącej na to, że Austrya obok życzenia powstrzymania pożałowania godnego krwi rozlewu, kieruje się nie tylko względami ludzkości, ale i swoim „szczegółowym interesem.“ Ten szczegółowy interes niezawodnie znaczną odgrywa rolę przy tych wszystkich krwawych okropnościach, których widownią stanowią od sześciu miesięcy jęczące pod jarzmem rosyjskiem części Polski. Ale właśnie dla tego, że w wielkich politycznych kwestyach interesa na pierwszym, a tak zwane, w uściech pewnych ludzi bardzo obłudnie brzmiące względy na ludzkości na drugim stoją planie, uważalibyśmy za rzecz stanowisku Austryi odpowiedniejszą i godniejszą, gdyby depesza z 18 czerwca zredagowana była w stylu innym, dowodzącym własnej świadomości, a język jej gdyby był dumniejszym. Gładki, kancelaryjny, niejasny i wieloznaczny sposób wyrażenia dokumentu, o którym mowa, trudno żeby w jakimkolwiek kierunku dobre w Petersburgu sprawił wrażenie. Po tym sposobie wyrażenia poznać można, że Austrya tylko niechętnie w pewnem oddaleniu idzie za inicyatywą zachodnich mocarstw, podczas, kiedyby ta sama Austrya przy cokolwiek tylko wznioślejszem pojmowaniu sprawy polskiej mogła stanąć na czele mocarstw biorących Polskę pod opiekę, i zbierać cały obfity plon korzyści płynący z odpowiedniego rozwiązania tej sprawy. Skutek tego nieśmiałego, do niczego nie obowiązującego, a Rosyi wszystkie możliwe wybiegi otwierającego, zachowania się będzie też taki, że gabinet petersburgski ufny w naszą bierność — gdyż nic innego, jak tylko chęć pozostania biernym, nie możemy wyczytać w depeszy hr. Rechberga z 18go z. m. — jak najmniej ustąpi mocarstwom zachodnim, a gabinetowi wiedeńskiemu znowu da odprawę w ów sposób ubliżająco-familiarny i poufały, jak to już uczynił w odpowiedzi na depeszę hr. Rechberga z kwietnia. Zaprawdę, po tej odpowiedzi i po sławnym zadość czyniącym rozkazie dziennym W. Księcia Konstantego w Warszawie spodziewalibyśmy się byli innego języka, aniżeli jest ten, w którym przemawia depesza, a którą najświeższe prawie cechę przyjazną dla Rosyi na sobie noszące środki w Galicyi przedsięwziete, jeszcze tem nieprzyjemniej ilustrują.

Austryacka Rada państwa z zadowoleniem wspomniała w adresach swych o zgodzie polityki austryackiej z polityką mocarstw zachodnich. Jaka jest ta zgoda, osądzić można z depeszy w mowie będącej; i dziś dopiero pojmujemy wielką wymowę milczenia, którego w tak klasyczny sposób przestrzegał hr. Rechberg podczas rozpraw nad adresem. A nawet obawiamy się, ażeby przy praktycznem tłómaczeniu, którego w najnowszym czasie doznał „szczegółowy austryacki interes“ w sprawie polskiej, owa zgoda nie była narażona na niebezpieczeństwo, zamienienia się w zupełną niezgodę. Gdyby przy tem Austrya coś dostatecznego, a przedewszystkiem zachowanie pokoju zyskać mogła, tobyśmy się wreszcie na to pisali. Ale w gruncie rzeczy podobna metoda prowadzi do tego, że w przeciągu kilku tygodni znowu dostaniemy wezwanie, abyśmy się zdecydowali i to wezwanie naglejsze; a wtedy postępując dotychczasowem torem nie pozostanie nam do wyboru jak obrażająca obojętność polityki Gorczakowa lub trwały gniew mocarstw zachodnich. Między dwoma stołkami na ziemi— to znowu ma być owo wzniosłe stanowisko, z którego spoglądać będziemy na postępujące mimo nas dzieje.

O aresztowaniu ks. Adama Sapiehy piszą *N. Nachrichten* w następujących słowach: Uwięzienie ks. Adama Sapiehy jest najważniejszym wypadkiem dziennym. Sprawił on nietylko w Galicyi, jak telegram donosi, ale także tu w Wiedniu największe wrażenie. Nie rościmy sobie prawa do sądzenia o tem postanowieniu sądów galicyjskich; jednak musimy nad niem jak najbardziej ubolewać szczególnie wtedy, jeżeli się okaże, że wypadki niezbędnie go nie nakazywały. Użycie tak surowych środków względem członka jednej z najznakomitszych rodzin w kraju, musi, jak się samo przez się rozumie, na umysły i tak już do wysokiego stopnia rozdrażnione jak najgorszy wpływ wywierać. Wszystkie tutejsze dzienniki uskarżały się na niedostateczne zadośćuczynienie, jakie Rosya dała za naruszenie naszych granic. Los ks. Sapiehy świeżym jest dowodem, że moskale nie mają przyczyny odpłacać nam podobnym wyrzutem; przeciwnie, rząd nasz pomimo wielkiego rozumienia, jakie ma o sobie rząd rosyjski, w swoim zakresie tak jak dawniej, oddaje mu jeszcze i teraz dobre usługi. Śledztwo przeciw ks. Sapieże nie tyczy się, o ile ta sprawa dziś wiadoma, zamachu na całość Austryi, a zatem nie chodzi tu o zbrodnią stanu, w którym to razie uwięzienie staje się prawnie niezbędnem, jeno o podejrzenie popierania najświeższej wyprawy Wysockiego“.

Podług wiadomości krążących w kołach poselskich, zamyślają obie Izby po zebraniu się w d. 13 i 14tym załatwić w kilku po sobie następujących posiedzeniach oba projekta rządowe, a mianowicie projekt ustawy o swojszczyznie i ustawy co do zajmowania się obszerniejszemi projektami. Spodziewają się, że w tym razie rząd przedłoży zapowiedziane propozycye tyczące się sądownictwa, tudzież budżet na rok następny. Celem przygotowawczych obrad nad temi propozycyami mają być wybrane wydziały; poczem obie Izby odroczyć się mają na kilka tygodni dla pozostawienia wydziałom czasu do potrzebnych prac przygotowawczych.

Sprawozdanie wydziału, który zajmował się projektem ustawy względem uproszczenia czynności w propozycyach obszerniejszych, wydrukowano i rozesłano pomiędzy posłów. Sprawozdanie przyznaje, że nie raz się zdarza, iż szczegółowe obrady w Izbach przewlekają rozprawy, przez co cierpi jedność i zasadniczy układ ustawy. Poczem następują uwagi, że wzgląd na stronę praktyczną spowodował propozycyę rządową. Wydział uznał za dobre zgodzić się na te uproszczenia, które już w innych państwach okazały się stósownemi; jednak trzymał się tej zasady, ażeby zalecone przezeń uproszczenia ani czyniły uszczerbku gruntowności obrad, ani nie przybierały pozoru, jakoby chodziło o ograniczenie autonomii obu Izb i politycznych praw ich członków, czego przecież projekt rządowy nie ma na celu. Wedle tej podstawy wydział nie zgodził się na te punkta projektu, któreby w swem następstwie ograniczały wolność obrad w Radzie pełnej, a poprzestał na przyjęciu tylko tych artykułów, które według jego zdania przyczynić się mogą do przyspieszenia i uproszczenia postępowania. Te artykuły, ktore uproszczenie czynności mają na celu, polegają na równoczesnym wyborze wydziałów obu Izb, powtóre na prawie wszystkich członków Rady państwa brania udziału w obradach swoich wydziałów, wreszcie na zbieraniu się mieszanych komisyj, jeśliby uchwały obu Izb różnie zapadły. Pomiędzy środki uproszczenia liczy sprawozdanie także nieustającą czynność wydziałów po zamknięciu lub odroczeniu posiedzeń.

Presse robi z powodu tego sprawozdania uwagę, że rząd nie jest zadowolony z wydziału, a wnosząc z tego, co w tym przedmiocie mówi *Wiener Abend Post*, być może, że rząd cofnie cały swój projekt.

Królestwo Polskie.

Barbarzyńskie ukazy Murawiewa idą jeszcze w dalszym szeregu. Oto w *Kuryerze Wileńskim* z 7go lipca ogłoszono następujący:

„*Zalecenie p. jenerał-gubernatora naczelnikom gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohilewskiej i witebskiej, z dnia 21 czerwca (3 lipca) r. 1863.*

„Przedsiębiorąc środki dla przytłumienia powstania w kraju powierzonym mojemu zarządowi, ja między innemi, 11 (23) czerwca zaleciłem okólnie naczelnikom gubernii objawić gromadom wiejskim tak skarbowych jako i czasowo-obowiązkowych włościan, ażeby one wstrzymywały zamieszkałą na ich gruntach szlachtę, jednodworców i innych różnoczyńców, atakoż oficyalistów, służbę obywatelską i czeladź dworską od uczestnictwa w powstaniu i od pomagania onemu, poleciwszy tym gromadom zatrzymywać winnych lub podejrzanych o stosunki z powstańcami, bez różnicy stanu i powołania, i oddawać ich najbliższym komendom wojskowym, a uczą̨stki ziemne tych osób, z siedzibami i znajdującem się na nich gospodarstwem oddawać z wyroku gromady w użytkowanie włościan tych gromad, niemających rolnych wydziałów i odznaczających się przytem porządnem życiem (?!) i przychylnością do cesarza i rządu.

„Tymczasem dochodzi do wiadomości mojéj, że wielu z poszczególnionych wyżéj osób, a takoż dzierżawcy majątków, rządzcy, ekonomowie itd., będąc w stosunkach z powstańcami i gotowi w każdym czasie wziąć udział w powstaniu, przy zjawieniu się band w okolicy i przy przejściu ich przez wioski, przyłączają się do nich i działają z nimi przeciw naszym wojskom, po rozbiciu zaś i pierzchnieniu bandy, wracają znowu na miejsce swojego pobytu i na równi z innymi wiernymi swojemu obowiązkowi włościanami, zostają śród gromady w swoich domach i na swojem gospodarstwie do pierwszéj lepszéj zręczności, albo do zjawienia się w téj miejscowości powstańców.

„Osoby takie w łonie gromady nie mogą być cierpiane, tem bardziéj że one do zdrady wiernopoddańczemu obowiązkowi, dodają jeszcze obłudę względem rządu i władz miejscowych, udając siebie przed niemi za spokojnych, uczciwych i wiernych przysiędze włościan. (Murawiew więc sam przyznaje, że włościanie biorą żywy i dobrowolny udział w powstaniu P. R.)

„W celu zapobieżenia tak wstrętnemu oszukaństwu i dla przecięcia tym osobom na przyszłość środków wprowadzania w błąd miejscowych władz wojennych i cywilnych co do swoich postępków i uchylania się tym sposobem od zasłużonéj kary, zalecam waszéj Ekscelencyi, nakazać wojennym powiatowym naczelnikom, ażeby oni osobiście i przez podległych im sprawników powiatowych, objawili gromadom wiejskim tak skarbowych jako i czasowo-obowiazkowych włościan, że ponieważ tym gromadom wiadomemi być muszą postępki i sposób myśli mieszkających śród nich oficyalistów, ekonomów, dzierżawców i innych szlachty i różnoczyńców, jak również obywatelskiéj czeladzi dwornéj, a zatem każda gromada powinna według wszelkiéj słuszności wskazać: kogo z wymienionych wyżéj osób uważa ona za niezasługującego na zaufanie pod względem stosunków z powstańcami, dostarczania im żywności, ukrywania, werbunku i osobistego udziału w powstaniu, a także co do podejrzanego wydalania się z miejsca pobytu. (Jeżli więc jaki włościanin a nawet włóczęga, „nie mający rolnego udziału“, lub ajent policyi miejscowéj będzie chciał zabrać grunt czyto właściciela większego czy włościanina innego, wystarczy oskarżenie go, iż uważa go „za niezasługującego na zaufanie“ lub podejrzanego z powodu wydalenia się chwilowego z miejsca pobytu. Czyż kiedykolwiek w świecie rabunek i grabież więcéj była upra wnioną a nawet jawniéj nakazaną rozporządzeniami rządu? Czyż którykolwiek z tak nazwanych komunistów zuchwaléj obalał zasady prawa własności, jak rząd rosyjski i jego prokonsul na Litwie w ukazach i zleceniach urzędowo ogłaszanych? Ktokolwiek zaś zna zdemoralizowaną, chciwą a samowolną biurokracyę mosk., może sobie przedstawić straszne gwałty i grabierze, do jakich rozszerzy drogę ten ukaz okólnik Murawiewa P. R. Cz.) Obok czego polecić szczególniejszemu dozorowi wojennych naczelników i powiatowych sprawników, ażeby przy stanowieniu wyroków gromadzkich zachowywali zupełną sprawiedliwość, bez żadnéj stronności i pobłażania, a także bez nienawiści i niechęci.

„Po zebraniu tych wskazówek, naczelnicy wojenni obowiązani są sprawdzić o ile można ich słuszność, a następnie uwięziwszy osoby, które rzeczywiście okażą się winnemi udziału w powstaniu lub pomaganiu powstańcom przez dostarczanie żywności i dawanie przytułku w folwarkach, lasach i w ogóle na gruncie do nich należącym, uczynić rozporządzenie o nałożeniu sekwestru na ich majątki, użyć niezwłocznie w myśl § 19 danéj przezemnie instrukcyi o wojenno-cywilnym zarządzie, znalezione u tych osób zboże na przeżywienie wojska: sprzedać ich ruchomości i wyrugować ich rodziny z miejsc zamieszkania. O wprowadzenie w wykonanie niniejszego rozporządzenia, jak również o osobach, które zostaną uwięzione, donieść naczelnikowi gubernii.

Jenerał piechoty *Murawiew 2.*“

— Wyszły cztery rozporządzenia Rządu Narodowego w Warszawie. Pierwsze tyczy się uproszczenia co do publikacyi rozporządzeń, których każdy egzemplarz dotąd bywał pieczęcią Rządu Narodowego opatrzony, co dużo zabierało czasu i opóźniało ekspedycyą. Drugie opiewa, że wszyscy urzędnicy, usuwani przez rząd moskiewski z powodu usług oddawanych Rządowi Narodowemu, mają teraz i naprzyszłość wszelaką odbierać pomoc; urzędy, z których rząd moskiewski usunie osoby z powodów politycznych, nie mają być zajmowane przez nikogo; ktoby je zajął, wyjętym będzie z pod prawa; wykonanie tego rozporządzenia poleca się urzędom cywilnym, a co do Litwy i Rusi, wyjdą osobne ustawy. Rozporządzenie to datowane z 8go czerwca 1863 r. Trzecie rozporządzenie z 27go czerwca brzmi: Władze najezdnicze rozkazały przedstawić sobie kandydatów na sekwestratorów i urzędników skarbowych. Rząd Narodowy postanawia na wniosek wydziału spraw wewnętrznych, że każde przedstawienie kandydatów na te urzędy uważa się za zbrodnię stanu, i pociąga za sobą niezwłocznie najsurowszą karę. Czwarte rozporządzenie opiewa, że rząd najezdniczy dnia 6go maja gubernatorom cywilnym przesłał zalecenie, ażeby słuchali rozkazów najezdniczych naczelników wojennych powiatowych, celem urządzenia straży wiejskich i miejskich, utworzonych z mieszkańców wsi i miast, mających być użytemi przeciw wojsku narodowemu. Rząd narodowy postanawia, aby wójci i burmistrze formowali straże bezpieczeństwa celem wspierania wojsk powstańczych i wykonywania na miejscu rozkazów Rządu Narodowego. Te straże, pod dowództwem wojtów i burmistrzów, mają być oddane pod zarząd bezpośredni miejscowych władz cywilnych i wojskowych narodowych. Wójci i burmistrze i wszystkie osoby wchodzące w skład straży bezpieczeństwa, gdyby przedsięwzięli cośkolwiek paraliżującego powstanie, mają być uważani za zdrajdów i ukarani za wyrokiem trybunałów rewolucyjnych. Wykonanie poleca się władzom narodowym; dla Litwy i Rusi osobne wyjdą rozporządzenia.

— Korespondent z Konińskiego donosi do *Dziennika Poznańskiego* w liście z 5go lipca:

„Dnia 2go lipca r. b. kolumna pod dowództwem podpułkownika Tarasienki, wyruszyła rano z Kalisza, i około 11go rano przybyła do miasteczka Koźminka. W jednej chwili otoczyła miasto i przytrzymała wszystkich tam przybyłych za sprawunkami, a pomiędzy niemi i młodego 15letniego chłopca. Po dokonanej rewizyi znaleziono przy pomienionym chłopcu z nazwiska Gąsiorowskim, rewolwer. Obatożyć i przyjąć fałszywe zeznanie pod batami od Gąsiorowskiego, jakoby rewolwer posiadał od właściciela dóbr Koźminek, było rzeczą jednej chwili. Po czem bohater Tarasienko pędzi z kozakami do dworu właściciela Koźminka i żąda od niego wydania broni. Gdy ten zaś zaprzecza i daje słowo honoru, że żądanej nie posiada broni, podpułkownik Tarasienko, bez względu, że właściciel dóbr znacznych Koźminek, p. Biernawski jest sędzią pokoju, a zatem urzędnikiem szóstej klasy, bez względu, że jest radzcą powiatowym i był niegdyś wojskowym polskim chlubnie walczącym, każe wołać kozaków i w obec żony, dzieci, wszystkich domowników i zbiegłych z miasteczka mieszkańców batoży go niemiłosiernie. Nie dość na tem jeszcze, Tarasienko aresztuje wszystkich obecnych gości i jako dowody swoich bohaterskich czynów prowadzi z sobą jeńców, idąc dalej na nowe łupy i łowy. Podobna scena odbyła się w Sulimowie z panem Glotz 70 letnim starcem, którego jednakże nie aresztowano. Po dwóch dniach wodzenia p. Biernawskiego ze sobą w różne strony bez żadnego śledztwa, podpułkownik Tarasienko aresztowanego uwalnia, zalecając mu milczenie. (Donoszą nam, że szanownego p. Biernawskiego pędzono piechotą na sznurze przy koniu. Nie wiemy o ile ta wiadomość jest pewną. P. R. Cz.). Otóż to jest drugi, podobnie bohaterski czyn przez podpułkownika Tarasienko dokonany, albowiem kilka tygodni temu zacnemu panu Bar....... mieszkańcowi stałemu w W. Ks. Poznańskiem wyliczył 80 batów i dotychczas go więzi, niedozwalając się przyznawać przed sądem do otrzymanych razów. Takie jest postępowanie naczelników rosyjskich. Zaprawdę knutem, kijem i niewolą łatwo jak Tarasience zdobyć sobie zadowolnienie kierowników petersburgskich jako i laury dokonanych bohaterskich czynów nad bezbronnym ludem.

NB. Proboszcz miejscowy, przybywszy pocieszać nieszczęśliwą p. Biernawską, został przez żołnierzy moskiewskich nielitościwie na rozkaz Tarasienki skatowanym.“

„*Z Augustowskiego 3 lipca.* Będzie temu już parę tygodni, jak dzielny nasz dowódzca Suzin stojący obozem w lasach Balwierzyszkowskich, wykręcał się od Moskwy, która ze wszystkich stron go otaczała. We wsi Iwaniszkach, kędy miały przechodzić trzy roty piechoty z gwardyi carskiej, postawił w karczmie swój oddział (kiedy?), drugi zaś oddział, który przyszedł mu w pomoc pod dowództwem Hłaski, postawił w lesie na prawem skrzydle, aby przyjąć Moskali we dwa ognie, a w razie rejterady moskiewskiej wypaść z tyłu i rąbać. Jakoż gdy nadeszły owe 3 roty, wzięli je nasi we dwa ognie z takim skutkiem, że majora dowodzącego temi rotami i wszystkich oficerów sprzątnęli, tak, że ledwo feldfebel pozostał, który później dowodził. Zaczęła Moskwa rejterować bez wystrzału, gdy młody dowódzca Hlasko stracił przytomność, i nie korzystając z popłochu, nie wyszedł z lasu i na rejterujących Moskali nie uderzył. Skorzystali Moskale z tego momentu chwiania się, odwrócili się i chcieli napaść na karczmę. Wtedy dowódzca Suzin widząc niebezpieczeństwo zmuszony był wyjść z karczmy, i odstrzeliwając się na gołem polu, cofać się w las, gdzie bardzo dotklitwą stratę ponieśliśmy, bo choć mamy tylko 28 w zabitych i 5 rannych, podczas kiedy Moskwy oprócz 6 oficerów zginęło mniej więcej ze 130, u nas zginął sam dowódzca Suzin. Był on wielce szanowany przez swych podwładnych i miał ogromną sympatyą u włościan, tak, że wciąż zakupują za niego nabożeństwa żałobne. W krótkim czasie imię jego taki rozgłos zyskało u wszystkich, że każdy tylko w jego szeregi chciał się udawać. Pochowanym został w mieście Serejach przy udziale licznie zebranego duchowieństwa i publiczności.

„W dniu 5 b.m. poszło 8 rot piechoty, 4 szwadrony jazdy i 6 armat w lasy sejneńskie na oddział Wawra. Dowódzca ten pomimo, że nie liczył więcej jak z 500 u siebie ludzi, stoczył walną bitwę pod Sapockiniami i pomimo ogromnie przeważającej siły, położył 200 Moskwy i wszelką broń zdobył na poległych otrzymawszy sam plac boju. W tem nadciągnęły z Grodna posiłki Moskwie w ilości czterech rot. Wawer znowu stoczył potyczkę z Moskwą dnia 7 b. m. i również potrafił porazić Moskali, chociaż sam przy tém stracił obóz. Ależ i sam Wawer również świeżo napadł na obóz moskiewski i zabrał dużo amunicyi i broni, teraz znowu nadciągnęły posiłki moskwie i Bogu wiadomo, jak się wykręci, bo koniecznie chcą oddział jego zniszczyć i samego Wawra zabić lub w niewolą zabrać. Z naszej strony w obydwóch tych potyczkach poległo ze 60.

„W Kilbartach konsystujące wojsko odgraża się ciągle wyrznięciem wszystkich Polaków, zostaje ono pod dowództwem kapitana Karpowicza, moskala, który jest osławionym okrutnikiem. Ciągle on podburza żołnierzy do zrabowania i wyrznięcia, tak, że wszyscy mieszkańcy wynieśli się do Prus t. j. Ejtkun na mieszkanie, a nawet i urzędnicy komorowi, chociaż są gorliwymi rosyjskimi urzędnikami.

„Przytaczam tu jeden z tysiącznych dowodów sprawiedliwości moskiewskiéj i próbę tak zwanych sądów wojennych i tak: temu parę miesięcy ogromnie zrabowali Moskale folwark Antonowo i pobili oficyalistów i porozganiali ludzi, a gdy dzierżawca Szabuniewicz podał skargę do jenerała Lichaczewa, ten kazał go przyaresztować i odwieść do Dynaburga; po odsiedzeniu paru miesięcznem przywołują go przed sąd tak zwany wojenny i powiadają, że jeżeli chce być wolnym, to niech podpisze, że niema żadnéj pretensyi, inaczéj bowiem jeszcze może posiedzieć z rok. Szabuniewicz dał się namówić, przyrzekają go zwolnić po podpisaniu mówiąc, że dla formalności niektórych tylko jeszcze posiedzi parę dni. Jakoż przywołują go w istocie po kilku dniach i czytają wyrok, że za obrazę wojska skazuje się na 12 lat ciężkich robót. Szabuniewicz apelował w Wilnie; mają mu o parę lat skrócić karę, zamiast coby go uwolnili, wynagrodzili mu straty i ukarali wojsko, bo parę tysięcy ludzi pod przysięgą może zeznać,

że go zupełnie zrabowano i zrobiono mu szkody na 6000 rs.“

— Wiadomo, iż Moskale wziętych w niewolę Włochów i Francuzów w potyczce pod Krzykawką, gdy nie mogli na nich wymusić listów oskarżających powstańców skazali, na więzienie do Syberyi. Oto nazwiska skazanych: Ludwik Caroli (z Bergamo), Józef Cleriti (z Como), Lucyan Wenli (z Vantone), Jakób Venli (z Ventone), Ambroży Giupponi (z Bergamo), Aleksander Venanzio (z Bergamo), Achiles Bendi (z Forli). Francuzi: Karol Richard (z Strasburga); Emil Androli; Alfred Dié (z Paryża).

— Korespondent z Brodów do *Gazety Narodowej* w liście z 9 lipca pisze co następuje:

Udzielam wam odpisu jednej z depesz schwytanych przez powstańców w nocy z d. 30 czerwca na 1 lipca, wysłanej kuryerem pocztowym z Brodów do Radziwiłłowa. (Podajemy ją w tłomaczeniu polskiem).

„Jego Excelencyi B. I. Kreuterowi, Nr. 130. Brody d. 18/30 czerwca 1863.

Miłościwy Panie, Bogdanie Iwanowiczu!

W odpowiedzi na wezwanie Waszej Excelencyi do nr. 194, które dziś otrzymałem, mam zaszczyt podać Wam Miłościwy Panie następujące wiadomości, dotyczące buntowników, w Berlinie znachodzących się.

Banda 800 ludzi, przybywszy zeszłej nocy od granic królestwa Polskiego, do Berlina, zamierzała oczekiwać w tem miejscu reszty swoich towarzyszy.

Uprzedzony o tem podpułkownik Kunste, wydał natychmiast znachodzącym się tutaj wojskom tajny rozkaz do otoczenia tych ludzi. O rozkazie tym tego sztabsoficera, jakkolwiek tajnie był wydanym, musieli się zapewne powstańcy dowiedzieć, bowiem natychmiast plan swój zmienili, postanowiwszy przejść tego samego dnia naszą granicę w kierunku ku Buczynowi, (niedaleko od mytnickiego (mostnickiego?) posterunku naszego.

Nie wiadomo jeszcze, czy zamiar swój ci powstańcy wykonali; ale między innemi podpułkownik Kunste ze swojej strony przyspieszył swoje rozporządzenia, i dzięki jego zapobiegliwości udało się będącym pod jego rozkazami wojskom schwytać buntowników w własnym obozie, założonym przez nich naprędce w Berlinie, 40 powózek z bronią i amunicyą i 40 jeńców, którzy przywiezieni zostali do Brodów, również jak i 12 powstańców, dziś w Buczynie pojmanych, którzy swoją drogą naczelnikowi powiatowemu oddani zostali.

Sądząc to powinnością moją donieść o tem, co wyż wyłożyłem, do wiadomości Waszej Ekscelencyi, nie mniemam rzeczą zbyteczną dodać, że powstańcy, stojąc pod dowództwem Wysockiego, mają niezawodnie w tych dniach, i to w jak najkrótszym czasie, napaść na nasze granice, i to w kilku punktach naraz. Dlatego sądzę koniecznem uprzedzić Was Miłościwy Panie, ażali w tym celu nie uznasz niezbędnem zarządzić co potrzeba gwoli wzmocnieniu posterunków na naszej granicy znachodzących się a w powierzonym Wam okręgu rozłożonych.

Z rzetelnym szacunkiem i t. d. mam honor być Miłościwy Panie Waszej Ekscelencyi pokorny sługa *F. Eberhardt.*“

Do wyświecenia tej depeszy słów kilka dodać musimy. Mówi pan konsul, że powstańcy zapewne musieli dowiedzieć się o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika, otoczenia ich i rozbrojenia i dla tego postanowili wyruszyć ostatniego czerwca z obozu. Z całego zaś planu operacyjnego jenerała Wysockiego widać, iż kiedy dnia 1 lipca o godzinie 3ej rano miały wszystkie trzy oddziały stanąć pod Radziwiłłowem, to jużciż 30 czerwca musiały wyjść z obozu z Berlina. Że zaś o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika Kunste i o przyspieszeniu wypełnienia tego rozkazu, o czem pomimo tej tajemnicy tak dokładnie zawiadomiony był pan konsul moskiewski w Brodach, powstańcy w berlińskich lasach obozujący nic nie wiedzieli, najlepszym dowodem jest przytoczona przez pana konsula okoliczność, iż schwytano 40 powózek z bronią i amunicyą, napadłszy zupełnie niespodzianie na zajętych gotowaniem obiadu powstańców. Z tego powodu spytaćby się można pana konsula, kto go tak dokładnie o tajnych rozporządzeniach c. k. władz wojskowych i o ich przyspieszeniu zawiadomił?

— Rząd moskiewski zaprowadził znów nowe obostrzenia w paszportach przez siebie wydawanych i odbierając paszporta dawniejsze, o czem przed kilku dniami podaliśmy, wydał teraz następujące rozporządzenie ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 7go lipca:

„Z rozkazu J. C. W. W. K. Namiestnika Królestwa, wydanem zostało do władz właściwych rozporządzenie, aby w liczbie dowodów kwalifikacyjnych do pozyskania przez mieszkańców Królestwa paszportów tak za granicę, jakoteż do Warszawy i z Warszawy, oraz z gubernii do gubernii, wymagane były świadectwa właściwych kas, — iż osoby żądające paszportu, jeżeli ulegają obowiązkowi ponoszenia podatków, opłat i składek, bądź z posiadanych nieruchomości, bądź od handlu, procederu i tp., w opłacie takowych nie zalegają i iżby bez takich świadectw, żadne podanie o paszport rozpoznawanem nie było.“

Francya.

Pan Limayrac następnie odpowiada w *Constitutionnelu* na artykuł *La Patrie*, który zamieściliśmy w numerze z niedzieli:

La Patrie poświęciła kwestyi polskiej artykuł napisany w wyrazach tak gwałtownych i tak lekceważący działanie dyplomatyczne trzech mocarstw, że kilka obcych dzienników, a mianowicie *Indépendance belge* nie mogły się wstrzymać od uwagi, iż artykuł ten jest w zupełnej disharmonii z polityką rządu francuzkiego.

Disharmonia jest tak widoczną, iż nieuważaliśmy za potrzebne, kłaść na to nacisk. Mieliżeśmy powtarzać, cośmy już tak często mówili, *że polityka rządu francuzkiego niezejdzie z drogi, jaką jej wytknęły jej obowiązki jako wielkiego mocarstwa i jej sympatyi dla narodu nieszczęśliwego i bohaterskiego* ? Mieliżeśmy przypominać, że polityka ta trzymać się będzie zawsze w równym odstępie od gwałtowności jak od słabości?

Gwałtowność narażiłaby tylko te wielkie interesa, które wzięły w rękę trzy mocarstwa. A co się tyczy słabości, któż ją przypuszczać zdoła jako możebną w kwestyi tego rzędu pod panowaniem Napoleona III.

Czyż rząd cesarski nieobjawił od pierwszej chwili najwybitniej sympatyi swej dla sprawy polskiej? Czyż rząd cesarski nie był pierwszym, który pojął, że niemniej interes Europy jak interes ludzkości wymaga stanowczego załatwienia?

Jakże można niewidzieć w opuszczeniu Polski dwóch najgroźniejszych niebezpieczeństw na przyszłość dla Europy, to jest tryumfu rewolucyi lub tryumfu panslawizmu?

Polska w rozpaczy swej rzuciłaby się w objęcia demagogii europejskiej. Z drugiej strony, jakaż siła zdołałaby ocalić przed napływem panslawizmu narodowość polską od gwałtownego wytępienia. Bolesny dylemat! a Bóg wie, jakiby nawet mógł stąd wyniknąć dla świata!

Działanie pokojowe, które się w tej chwili odbywa, nie ma innego celu, jak zażegnać to podwójne niebezpieczeństwo. Lecz powtarzamy raz jeszcze, tylko wytrwałość może doprowadzić do skutku to przedsięwzięcie; gwałtownością i groźbami można je tylko narazić.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Według źródeł urzędowych przytrzymano w ciągu ostatnich trzech dni podczas obław (wieś w Złoczowskiem w śród lasów P. R. Cz.) w mieście i po przedmieściach 15stu młodych ludzi posądzonych o udział w powstaniu, tudzież jedną dziewczynę; 3ch przywieziono tu ze stron dalszych Wczoraj wydalono za granicę drogą na Wiedeń 2 Anglików, 2 Francuzów i 3 Szwajcarów, a dziś wywieziono 6 internowanych do Ołomuńca.

— Wczoraj odczytano z ambon tutejszych list pasterski Wikarego dyecezyi krakowskiej X. biskupa Gałeckiego z powodu nadużyć, jakich się dopuszczono podczas pogrzebu ajenta policyjnego Kroczaka.

— Wikary apostolski dyecezyi tutejszej zamianował kanonikami katedr. oprócz dawniej już wymienionego proboszcza WW. Świętych, X. Matzke, dwóch kapłanów dyecezyi tarnowskiej: X. Bonawenturę Bogdalika, b. profesora teologii przy seminaryum tarnowskiem, proboszcza parafii Czarny Dunajec i X. Oswalda Rusinowskiego, Dr. Teol. prof. seminaryum w Tarnowie.

— Donoszą nam ze Słomnik z Kongresówki, że wdowa po włościaninie Adamie Mazurkiewiczu z Łuczyc zaniosła tam skargę o zabicie jej męża w d. 7 lipca w południe przez jakiegoś żołnierza austryackiego w przechodzie ze wsi Prawdy do wsi Łuczyc, gdy tenże wraz z 8 innymi przemytnikami przenosił cukier.

Przemyśl 12 lipca.

(H.) Dnia 10go b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym za poległych i pomordowanych braci naszych w Koronie, Litwie i na Rusi. Kościół dość obszerny ledwo pomieścił pobożnych.

Staraniem tutejszych zacnych niewiast, odpowiednio do wielkości uroczystości tego nabożeństwa był kościół ubrany. Wszystkie ołtarze kirem obciągnięte, katafalk wśród krzewów i kwiatów rzęsisto oświetlony, a nad nim krzyż w koronie cierniowéj. Ogród Medycki dostarczył wielkiéj ilości krzewów, tak że i boczne ołtarze w nie przybrano. Cechy i bractwa z chorągwiami i światłem wzięły udział w tym smutnym chrześciańskim obrzędzie. Nabożeństwo było skromne. Proboszcz kapituły celebrował, z kanoników gremialnych niebyło żadnego.

Przed samem nabożeństwem doszła nas wiadomość wielce smutna o uwięzieniu księcia Adama Sapiehy. Podwójnie smutni, spieszyliśmy do przybytku pańskiego, by się pomodlić i pożalić. Książe Adam, to jakby tutejszy. Krasiczyn zwykła jego siedziba niemal przed mieście Przemyśla. Znają tu wszyscy księcia, poważają go i kochają dla jego osobitych przymiotów i zasług obywatelskich, tudzież serdecznej miłości Ojczyzny: na nas też Przemyślan uwięzienie księcia Sapiehy zrobiło najprzykrzejsze wrażenie.

Od trzech miesięcy uwięziony także powszechnie kochany i ceniony obywatel tutejszy p. Piotr Zambasowicz, ojciec licznéj rodziny, zajmuje dotąd wilgotną izdebkę więzienną. Los jego wszystkich nas tu szczerze obchodzi. Staraliśmy się usilnie zbadać przyczynę tak ostrego i długiego więzienia. Zeznanie dwóch ludzi, których wsparł datkiem, zamyślających niby udać się za walczącymi, ma jak słyszeliśmy stanowić całą winę więźnia, a może też równoczesna niewola zacnego i godnego syna jego w Kielcach obciąża winę ojca.

Od kilkudziesięciu lat p. Piotr Zambasowicz jest u nas gospodarzem najporządniejszego i niemal jedynego w ręku katolika zostającego domu zajezdnego. Dziś obywatele przybywający do Przemyśla, poczytują sobie za obowiązek zajeżdżać do hotelu jego, aby do licznych cierpień jego nie przyczyniła się jeszcze ruina majątkowa.

— W ciągu dnia 11go i 12go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 23°,0 najniższa + 10°0, obie 12go najwyższy stan barometru 331''',94 o godzinie 2giej po południu 11go i o 6téj rano 12go, najniższy 331''',02, wieczór 12go o godzinie 10tej; wiatr ciągle słaby zmiennego kierunku, pogodny stan nieba mącony chmurami ciągnącemi od wschodu; z rana 13go lipca o godz. 6tej doszła temperatura powietrza do + 13°,9 R., wysokość barometru do 331''',15.

— Jutro we wtorek dnia 14go lipca, Ś. Bonawentury doktora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 10 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	82·84	80	72·76
Pszenica żółta	80·81	77	72·75
Żyto	54·56	53	51·52
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	32·33	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	227	215	207

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 lipca. *Monitor* ogłasza depeszę konsula francuskiego w Nowym Jorku z dnia 1 lipca następującej treści: Telegram z San Francisco donosi o poddaniu się Meksyku. *Monitor* pisze: Obce dzienniki ogłaszają mniemany list Cesarza do hrabiny Platerowej (matki straconego hr. Leona Platera). List ten nie był przez J. C. Mość napisany.

Londyn 10 lipca. *Morning Post* pisze: Rosya chciałaby rozwiązać kwestyę polską przez wytępienie rasy polskiej. Czyżby lud angielski mógł patrzeć spokojnie, jak Rosya dokonywa tego zamachu? Jedynem przeto rozwiązaniem, o jakiem myśleć można, jest przywrócenie Polski jako udzielnej narodowości. W tej chwili Polacy w takiej zostają rozpaczy, że niechcąc o niczem słyszeć, trwają przy swojem, przedstawiając Europie następującą alternatywę: Czy gotowi jesteście widzieć nas wytępionych, czy też chcecie odbudować Polskę? Zaprawdę, ciężko to mieć przed sobą taką alternatywę, w której jedno i drugie orzeczenie zarówno kłopotliwe; lecz niemasz innej drogi. Inna kombinacya polityczna mogłaby jeszcze przysporzyć nam trudności, lecz pod tym względem jesteśmy dość szczęśliwi, gdyż Austrya, jak to widzieliśmy (*M. Post* odwołuje się do swojego zdania poprzedniego o obradach Rady państwa w kwestyi polskiej. *Red. Cz.*) idzie pod naciskiem opinii publicznej w kierunku rzetelnym. Ma ona do wyboru między przymierzem świętem, porzucając politykę liberalną a nadzieją zostania pierwszem mocarstwem w Niemczech przez związanie się z Francyą i Anglią. Patrząc z założonemi rękami na wytępianie rasy polskiej, trzy mocarstwa byłyby w przyszłe wieki odpowiedzialnemi za zbrodnie, które powstrzymać są zdolne.

Londyn 11 lipca. Nota angielska do gabinetu petersburskiego mówi na wstępie, że lord Russell zamiast dyskutować, chce praktyczne przedstawić propozycye. Główną jest rzeczą przywrócenie zaufania, administracya narodowa, panowanie prawa i wolność religijna. Dla tego Anglia proponuje za podstawę do przywrócenia pokoju wiadome sześć punktów, zawieszenie broni i konferencyę państw podpisanych na traktacie wiedeńskim.

Londyn 11 lipca. Wiadomości z Nowego Jorku z d. 1 b. m. donoszą: Hooker złożył dowództwo; Meade zamianowany jego następcą. Lee gromadzi siły swoje wdłuż kolei żelaznej w hrabstwie Cumberland. Prezydent konfederacyi południowej Davis rozpisał nowy pobór do wojska. Unioniści wysadzili 26 czerwca jedną warownię w Vicksburgu. Doniesienia z Meksyku mówią, że stolica Meksyk została w d. 30 maja opuszczoną przez wojska meksykańskie, które się cofnęły do Cuernavaca, a w d. 5 czerwca obsadziła ją dywizya jenerała Bazaine.

Londyn 12 lipca. Dzisiejszy *Observer* mówi, że królowej towarzyszyć będzie w jej krótkiej do Niemiec wycieczce hr. Granville, a nie hr. Russell. (Królowa jedzie w przyszłym miesiącu do Rosenau, posiadłości niegdyś męża jej w księstwie koburskiem. *Red. Cz.*)

Turyn 10 lipca w nocy. *Stampa* donosi: Konsens na budowę kolei żelaznych kalabryjskiéj i sycylijskiéj tudzież na nabycie kolei Wiktora Emanuela udzielony został towarzystwu Lafitte.

Turyn 11 lipca. Pięciu przywódzców rozbójników neapolitańskich, między nimi Cipriano Lagala, osławiony dla licznych okrucieństw swoich, pochwyceni zostali wczoraj przez władzę włoską w porcie genueńskim na pokładzie parowca francuskiego, za przyzwoleniem konsula francuskiego.

Neapol 10 lipca. Zapewniają, że na wstawienie się Francyi, jenerałowie Bosco, Lavara, Dusmet i Pisacane znani z wspierania rozbójnictwa, wydaleni zostali z Rzymu.

Bukareszt 11 lipca. Dotychczasowy jeneralny konsul rosyjski, rzeczywisty radzca stanu Giers, zamianowany został nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem rosyjskim w Teheranie. Następcą jego będzie bar. Offenberg.

Konstantynopol 11 lipca. Z wielkiem powszechnem zadziwieniem Porta czyni przygotowania wojenne. Pod wodzą serdara Omera paszy zgromadzone będą u Bosforu siły 30,000 ludzi, a Nurza pasza otrzymał nakaz udania się natychmiast do armii rumelskiej i objęcia nad nią dowództwa. Twierdza Szumla postawioną będzie w stanie obronnym, a do Kars posyłają amunicyę i zapasy żywności. Słychać, że powodem tych uzbrojeń jest powstanie na Kaukazie.

Dzisiejsze doniesienia z teatru wojennego przynoszą nową wiadomość o kilku potyczkach, a mianowicie o trzech utarczkach w Kaliskiem nad jeziorem Gopłem (7 t. m.), pod Walewicami (8 t. m.) i w okolicy Piotrkowa; w Augustowskiem pod Sapoćkinami 5 i 7go t. m.; dalej donoszą o wzroście powstania w grodzińskiem województwie i o ruchach powstańczych na Wołyniu.

Co się tyczy potyczek w Kaliskiem, dnia 7 t. m. była mała utarczka w Konińskim powiecie niedaleko jeziora Gopła pod **Nową-Wsią**; starł się tam oddział jazdy polskiej z Moskalami i obie strony straciły po kilkunastu ludzi. Dnia 8 t. m. pod **Walewicami** w okolicy Łowicza stoczono utarczkę, o której rezultacie niemamy jeszcze doniesień; a chociaż biuletyn moskiewski, zamieszczony w *Dzienniku Powszechnym* z 11go t. m. przypisuje Moskalom zwycięztwo i utrzymuje, że oddział moskiewski z półtrzeci kompanii piechoty i 75 kozaków złożony rozbił oddział polski 1000 ludzi liczący, mnóstwo zabił a sam najmniejszej nie poniósł straty, jednak znając fałszywość tych biuletynów, żadnego jeszcze z niego o rezultacie tej utarczki nie możemy wyciągać wniosku. Inny biuletyn moskiewski ogłoszony w Warszawie 11 t. m. mówi jeszcze o trzeciej utarczce w Kaliskiem w której Moskale mieli rozbić oddział Litticha i samego dowódzcę zabić; lecz niepodaje ani dnia, ani miejsca boju, a my o tej utarczce niemamy jeszcze żadnego wiarogodnego doniesienia. Natomiast nieczytany jeszcze w organach moskiewskich raportu o utarczce z Chmielińskim pod Janowem, chociaż bynajmniej niewątpimy, że niepójdzie Moskalom trudno przemienić w biuletynie swą porażkę na zwycięstwo.

W Augustowskiem hufiec Wawra stoczył dwie znaczne potyczki 5go i 7go t. m. pod **Sapoćkinami** czyli Sopoćkinami. Podajemy powyżej bliższy ich opis w liście korespondenta z Augustowskiego do *Dziennika Poznańskiego* a tu dodamy, iż Sopoćkiny leżą między Augustowem a Grodnem o pół mili od Niemna blisko kanału Augustowskiego. — Potwierdziła się niestety wiadomość o śmierci dzielnego dowódzcy, Suzina, o czem także wyżej bliższą podajemy wiadomość.

O wiadomych utarczkach stoczonych na Żmudzi, nie mamy dotąd bliższych doniesień; sam jednak *Inwalid* w liście z Wilna 3go t. m. przyznaje, iż w całem kowieńskiem województwie powstanie wzrosło, a korespondent ten *Inwalida* gniewa się, że rozkazy Rządu Narodowego są jak najściślej spełniane w całem województwie. Lecz także i w grodzińskiem województwie, gdzie dotąd mniej silne było powstanie, działa teraz kika oddziałów, między innemi: Wróblewskiego w okolicy Sokółki, Młotka (pseudonim) w grodzińskim powiecie; Łukaszewicza i Jundziła w słonimskim powiecie, ten ostatni silny i dobrze uzbrojony. Dalej doniesienia wspominają o silnych oddziałach Włodka w różańskim, a w kobrzyńskim Traugutta, który jednak już stamtąd posunął się, jak wiemy, na Wołyń. Głuce wieści donoszą, iż na Wołyniu w okolicy **Dubna** jest dość silny oddział polski. — Doniesienie jakoby Rochebrune wkroczył z Księstw Naddunajskich do Besarabii, któremu gdy go telegrafowano, nie daliśmy zaraz wiary, okazało się dotychczas mylnem. Rochebrune wówczas był jeszcze w Carogrodzie.

Na najbliższym nas polu walki w Krakowskiem nie było o ile mamy doniesienia, żadnej utarczki po 6 t. m. w której Chmieliński pobił Moskali jak wiadomo, pod Janowem a następnie przed przeważnemi siłami cofnąć się musiał w lasy. Huk strzałów jaki słyszano 11go t. m. po nad granicą Kongresówki od strony Olkusza, pochodził zapewne ztądże Moskale często teraz odbywają mustry z ogniem, a może to były strzały sygnałowe jakiemi dają sobie znaki oddziały moskiewskie.

Natomiast tak z Kielc jak i z Radomia mamy doniesienia o mordach moskiewskich za wyrokami. W Kielcaah zamordowali Moskale na szubienicy 8 t. m. ś. p. Guzowskiego, którego śmierć opisuje korespondent w liście wyżej zamieszczonym. W Radomiu w podobny sposób zamordowali Moskale ś. p. Wiśniewskiego i podobno siedmiu jego towarzyszów broni, lecz niemamy jeszcze bliższych o tym mordzie wiadomości. W ostatnich dniach poaresztowali także Moskale wielu obywateli na prowincyi, pod różnemi pozorami lub też nawet bez pozoru. Gwałty, rabunki i napady przez wojsko i oficerów moskiewskich dokonywane na bezbronnych mieszkańcach, są ciągle na porządku dziennym.

W obec słów *Morning Post* podanych powyżej, stawiających Anglię w alternatywie poświęcenia Polski i Polaków, a odbudowania Polski niepodległej, zapisać się także godzi wyrazy paryskiego korespondenta w *Times*, który politykę napoleońską w sprawie polskiej w tych słowach nakreślać: „Napoleon III pragnie położenie Polski w każdym względzie polepszyć i nie będzie szczędził żadnych usiłowań dyplomatycznych w tym kierunku i ku temu celowi; ale niechce dla oswobodzenia Polski popchnąć Francyę do wojny, któraby sam jeden tylko prowadzić musiał. Jeżeli, jak już raz powiedziano, Anglia chwyci za oręż, wtedy Francya ani na chwilę wahać się niebędzie uczynić to samo. Władzca Francyi i doradzcy jego nie pochlebiają sobie nadzieją, aby teraźniejsza działalność dyplomacyi doprowadziła do jakowego stanowczego rezultatu. Naganiają oni szermierkę językową za Polską i będą się starali przeszkadzać wszelkim tego rodzaju objawom, wyjąwszy, jeśliby takowe miały posłużyć za zwiastunów wojny.“

W tych słowach zdaje się być dość trafnie skreślone położenie Cesarza Napoleona. Radby on wojnę prowadzić o Polskę, lecz obawia się, aby go samego nie zostawiono, nie dla tego zapewne, by się czuł zbyt słabym naprzeciw Rosyi, lecz żeby nieszczerzy przyjaciele jego nie chcieli się połączyć z otwartymi nieprzyjaciołmi dla utworzenia koalicyi. Przymierze z Anglią i wspólne z nią przeciw Rosyi działanie, mogłoby jedyną być przeciw ewentualnej koalicyi rękojmią. Jest więc rzeczą niewątpliwą, iż w Londynie leży główny punkt obecnej sytuacyi.

Morning Advertiser wątpi również, aby inaczéj jak przez wojnę można sprawę polską załatwić. Nigdzie — są jego słowa — nie oczekują zaprawdę, aby się dało na drodze tylko dyplomatycznéj wyjednać sprawiedliwość dla Polaków. Dyplomacya jest silną stroną Rosyi. Dotychczas targała Rosya systematycznie najświętsze traktaty i umowy na korzyść Polski zawierane. Przedłożyć jéj nowe warunki, znaczyłoby tyle, co żądać od niewypłacalnego dłużnika, aby przedłużył weksel zaprotestowany. Gdy nadejdzie termin wypłaty, weksel znów musi być zaprotestowany. Nie możemy się dziwić, że Polacy w tem świetle widzą sześć punktów i odpychają je. Ale mimo tego, nie idzie jeszcze, aby rząd rosyjski poprostu przystał na propozycyę trzech mocarstw. Naprzód zechce on usposobić je dla siebie przychylnie, dopóki nie nadejdzie odwieczny przyjaciel jego — zima. Gdy głód i mróz dopomogą mu biedną Polskę wyludnić i w pustkę zamienić, wtedy będzie Car raczył przyjąć łaskawie modyfikacyę propozycyi trzech mocarstw wymyśloną wśród tego przez swych dyplomatów. Otóż rzeczy wrócą znów do punktu, na jakim stały po roku 1831, a po pewnym upływie czasu na nowo krwawa praca rozpocznie się.

Dalej wyjaśnia *Advertiser*, jakie niebezpieczeństwa wypływają nieprzestannie ze sporu rosyjsko-polskiego i upatruje przynajmniej takie, jakie budził zamach Rosyi na Turcyą, co przecież uznano za powód do wypowiedzenia wojny i prowadzenia jej w Krymie. W końcu wyraża ten dziennik swoją względem Napoleona nieufność, i jej przypisuje, że Anglia nie może się gorąco ująć za Polską, i za niepodległość jej wojny prowadzić.

Dziś mają się toczyć w parlamencie angielskim rozprawy w kwestyi polskiej; gdy atoli posiedzenia odbywają się zwykle późnym wieczorem i przeciągają się w noc, przeto nie oczekujemy telegramu o rezultacie tych obrad.

Ów artykuł *Patrie*, podpisany przez p. Delamare, zajmuje jeszcze dzienniki i opinię publiczną. Nabrał on większego znaczenia potwierdzeniem, jakie mu daje drugi artykuł zamieszczony w *Patrie* z 16go t. m., a podpisany przez p. Dreolle. Wiadomem jest bowiem, że p. Delamare był zawsze niepodległym publicystą i tylko własnych słucha insynuacyi; p. Dreolle zaś bywa często natchniony przez osobę blisko Cesarza stojącą. Otóż w kilku wierszach broni on artykułu p. Delamare i powtarza jego zdanie o sprawie polskiej. Wyżej jednak umieszczony artykuł *Constitutionnela* mógłby dać niejednemu nieświadomemu stosunków, domysł iż sąd nasz o ważności wystąpienia *Patrie* jest mylnym; tymczasem dobrze się nad nimi zastanowiwszy dochodzi się do przekonania, że jest tylko parafrazą słów *Patrie*, a bynajmniej nie zbija ich. *Constitutionnel* to samo mówi co dziennik p. Delamare, tylko nieco oględniej, a kiedy *Patrie* kładzie na bok wszelkie względy i zrzuca z siebie szaty dyplomatyczne, on się w nie ubiera i nie chce powiedzieć ostatniego słowa przed nadejściem odpowiedzi rosyjskiej. Słowem, *Patrie* miała na względzie tylko Polaków, *Constitutionnel* zaś niepominął drażliwej zawsze na śmiałe postępowanie Francyi Europy. Już nie pierwszy raz przypatrujemy się podobnej grze półurzędowego dziennikarstwa francuskiego, a nawet przed wojną włoską tak *Patrie* jak *Constitutionnel* w zupełnie tych samych jak dzisiaj występowały rolach. To też p. Dreole w drugim artykule umieszczonym w *Patrie* z 11go, bynajmniej nie polemizuje z *Constitutionnelem*, lecz wyraża swoją radość, iż oba stoją na tem samem stanowisku co do kwestyi polskiej, gdyż tak on jak p. Limayrac nie przypuszczają, aby Francya mogła ją opuścić.

La France nawet polemizując jeszcze z *Patrie* nie odpycha myśli wojny, lecz chce ją uważać tylko jako ostateczny środek. W każdym zaś razie nie przypuszcza, aby sprawa polska mogła być opuszczoną.

Debaty podają długi wyciąg z listów zebranych przez redakcyę o sprawie polskiej, która to forma zwraca zwykle na siebie uwagę. W artykule tym wiele jest rzeczy już znanych, lecz ważna jest w nim wskazówka, iż o ile można być pewnym, że Rosya przyjmie sześć punktów w zasadzie o tyle panuje wielka wątpliwość, aby przystała na zawieszenie broni i konferencye.

Znowu oficyalna depesza warszawska umieszczona w dziennikach francuskich polemizuje z telegramami krakowskiemi, a nawet z *Monitorem*, który umieścił dekret Rządu Narodowego o stosunku władz cywilnych i wojskowych. Zaprzeczenie rosyjskie ogranicza się na tem, iż Rząd Narodowy wydaje te dekreta dla tego tylko, aby weprzeć w świat i opinię europejską, iż istnieje!! — Przyznać trzeba, iż nigdy jeszcze sławne zaprzeczenia rosyjskie nie doszły do tego stopnia świetności. W każdym razie większe one niewątpliwie oddają przysługi sprawie polskiej jak telegramy krakowskie, dla tego też nie mamy za złe ani dziennikom ani ajencyom francuskim, które je przyjmują; inaczej bowiem dziwiłaby nas ta uprzejmość prasy paryskiej dla ambasady rosyjskiej, gdy nie mają jej dla urzędowych polemicznych telegramów rosyjskich, ani angielskie, ani niemieckie dzienniki.

La France donosi, iż zawiązane zostaną negocyacye z królową Madagaskaru w celu upomnienia się o wykonanie traktatów zawartych z Francyą przez poprzednika Radamę II. Można się spodziewać, dodaje *France*, iż dobry będą miały skutek.

Książe La Tour d'Auvergne ambasador francuski w Rzymie wyjechał z tego miasta za urlopem i uda się do Vichy. Pan Fould także tam pojechał

Doniesienia otrzymane w Marsylii z Konstantynopola z d. 2go b. m. mówią ze względu na powstanie w Kaukazie to jest właściwie w krajach zakaukazkich, iż gdy Moskale część wojska swego ściągnęli na Perekop i Odessę, niektóre pokolenia górskie chwyciły za oręż i połączywszy się uderzyły na stannice moskiewskie i w 6ciu dniach stoczyły 11 utarczek.

Sprostowanie: Tytuł felietonu w ostatnim numerze *Czasu* powinien być: „Dwa obozy i dwa męstwa“ zamiast: „Dwa obrazy i dwa męstwa.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 13 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107 1/2	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91 1/3	90 1/3
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 12	8 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82	81
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 75	99 —

Wiedeń 13 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	80
5% Pożyczka narodowa	82	—
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	191	60
Srebro	109	65
Londyn, 10 funt szterl.	111	—
Dukat pojedynczy	5	29

Wiedeń 11 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	82 5	81 95
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 90	76 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 —	74 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 80	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	155 50	155 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 50	100 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 40	133 30
„ tryestskie na 4 1/2% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	192 10	192 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	445 —	444 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1674	1672
„ „ rządowéj.	201 —	200 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	149 —	148 75
„ „ Pardubickiéj	129 40	129 30
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiéj	200 50	200 —
Kursa zagran (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3 1/2)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	94 15	94 10
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 15	94 10
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 10	83 —
Lipsk 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (4)	110 90	110 90
Paryż 100 franków . . . (4)	44 —	44 —
Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 30	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 89	8 88
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66 1/2	1 66

Lwów 10 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 26	5 20 1/2
„ austryacki	5 29	5 22
Półimperyał rosyjski	9 13	9 2
Rubel rosyjski.	1 76 1/2	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 78	75 3
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 65	78 90
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 70	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 —	81 25
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 50	197 —

Warszawa 10 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 14	—
kupon . . . „	—	1 11 1/2
Listy zastawne III okresu . rubli	14 92	14 90
kupon	—	— 3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 —	86 25

Wrocław 10 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90 3/4	—
Polskie bilety bankowe	92 3/8	—
„ Listy zastawne	92 1/4	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3 1/2%	—	—

Paryż 10 Lipca.		
Renta 3%.	68	55

Londyn 10 Lipca.		
Konsole	92 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Onufry Stouwalt pułkownik z Kalisza. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku. Leon Mosman kupiec z Wiednia. Julian Stamirowski urz., Marya Jarmund ob. z Warszawy. Katarzyna Cielecka wł. dóbr z Hadyszkowców. Michał Piotrowski wł. dóbr z Cudki. Franciszek Korytowski wł. dóbr z Brzeżan. Stanisław Zagórski wł. dóbr z Tarnowa. Marya Krynkowska wł. dóbr z Ostrowa. Henryk ze Sławna Sławiński wł. dóbr z Kleczy.

Wyjechali: Józefa Urbanowska wł. dóbr do Krzeszowa. Rudolf Kurzweil ob. do Kołomyi. Marya Treterowa wł. dóbr do Tarnowa. Józefa hr Schafgotsch wł. dóbr do Wilczyc. Władysław Wiesiołowski wł. dóbr do Jeziorki. Wincenty Komarnicki wł. dóbr do Kamionki.

HOTEL SASKI. Kazimierz hr. Młodecki, Piotr Pietraszkiewicz wł. dóbr, Daniel Turno urz. kom. Rząd. Spr. Wewn., Cecylia Orzeszko ob., Kajetan Zagórski urz. ambasady austr., Eugeniusz Malczewski urz., Władysław Ryx kom. handl. z Warszawy. Jan Kamieńcow urz. z Żytomierza. Adam Miłaszewski dyr. teatru z Nowego Sącza. Józef Życiński wł. dóbr z Chlewskiej Woli. Leonard Mieroszewski wł. dóbr z Królestwa Polskiego. Władysław Szczerbiński wł. dóbr z Galicyi. Antoni Komorowski wł. dobr z Bojanowa. Józefa Kowalczyk żona urz. z Wrocławka. Ed. Ferdynand Braun kupiec z Włocławka. Jan Manslendet z Paryża.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.